Nr. 344.

Dodatek do „Gazety Narodowej"

z dnia 11. Grudnia 1898.

Związek państw drobnych.

Ze Szwecyi wyszedł projekt ciekawy znamienny. Według doniesienia Wiliama Stada, ogłoszonego w jednem z pism włoskich, drobne państwa europejskie zamierzyły utworzyć związek, który miałby jednak siłę dość wybitną. Wiliam Stad wygotował następującą tablicę o pouczającej treści:

	mieszkańców milionów	mil. kw. tysięcy	wojska
Belgia	6	29½	50
Dania	2	38	11
Holandya	5	33	29
Portugalia	4·7	89	26
Szwecya	5	450	39
Norwegia	2	322	20
Szwajcarya	3	41	—
	27·7	1002½	175

Państwa bałkańskie nie mogą wejść do ligi neutralnej, ponieważ każde z nich ma swoje osobiste cele i samolubne plany. Siły tych państewek są następujące:

	mieszk. milionów	mil kw. tysięcy	wojska
Bułgarya	3·3	94	45
Serbia	2·3	48	23½
Czarnogóra	0·23	9	—
Grecya	2 5	65	25
Czarnogóra	5·5	131	58
	13·83	347	151½

Wszystkie drobne państwa europejskie mają ludności ogółem 41 milionów i posiadają wojska 320 tysięcy, z wyjątkiem Szwajcaryi i Czarnogóry, gdzie każdy obywatel jest obowiązany umieć władać bronią. Małe te państwa, skoro się połączą w związek, będą stanowiły siłę, z którą trzeba się liczyć.

Celem związku państw drobnych jest wywieranie wpływu w kierunku utrwalenia pokoju wiecznego.

Postęp płac i dobrobytu.

Sprawozdanie statystyka amerykańskiego Wigolbi, który przed dwoma laty zwiedzał różne ogniska przemysłowe na kontynencie Europy, obznajmiając się i badając różne instytucye, założone przy fabrykach i zakładach przemysłowych dla robotników, podaje następujące szczegóły o jednym z ciekawych zakładów francuskich.

Pierwsze miejsce wśród zakładów górniczych we Francyi zajmuje „Towarzystwo Anzeńskie" w Pas de Calais. Liczba robotników nie wyłączając rodzin, wynosi 12.604. Dodać należy, że większość robotników zaczyna pracować od dzieciństwa i pracą swą przekazuje spadkobiercom, tak, że w kopalniach anzeńskich przesunął się już cały szereg pokoleń robotników. Z biegiem czasu dzień roboczy zmniejsza się coraz bardziej, cena robocizny zaś wzmaga się bardzo szybko. Średnia dzienna płaca robotnika w 1870 roku wynosiła 2 fr. 96 ct. i doszła w 1890 r. do 4 fr. 61 ctm., średnia zaś roczna płaca wynosiła 890 fr., w 1870 r. 1330 fr., w 1893 r., t. j. w ciągu lat 32 powiększyła się o 49%. Jednocześnie powiększają się też troski przedsiębiorców o polepszenie bytu robotników — dodatkowe wydatki właścicieli na robotników wynoszą 10% dodatku do ich zarobku.

Mięso, które przed 50 laty robotnicy spożywali po większej części raz na tydzień, teraz jest codziennem pożywieniem każdej rodziny, wydatki zaś na rozrywki i drugorzędne potrzeby w budżecie średniej rodziny robotniczej wynoszą około 10% ogółu wydatków.

Wśród szczególnych urządzeń dla robotników na pierwszem miejscu postawić należy mieszkania robotnicze.

Towarzystwo Anzeńskie wynajmuje 2.582 domków za 3½ do 6 franków miesięcznie za osobny domek z niewielkim gródkiem. Od roku 1869 do 1888 na własność robotników przeszło 747 domków, nabytych na raty za cenę istotnego ich kosztu. Wśród instytucyj dla zabezpieczenia przyszłości, zwraca na siebie uwagę istniejąca tam emerytura dla wszystkich bez wyjątku starych robotników. Towarzystwo wnosi do Banku narodowego emerytalnego 1½ procent od zarobku robotników i tyleż od siebie. Kwotę powyższą Towarzystwo opłaca do chwili, kiedy robotnik nie skończy lat 50. Corocznie do „Banku narodowego" towarzystwo wkłada 294.173 franków, tyleż płacą robotnicy.

Celem przychodzenia z pomocą w razie choroby i śmierci, jest w Anzen 7 towarzystw „wzajemnej pomocy", do których należy 8000 robotników czyli 94 procent całego personalu; każdy członek opłaca 50 centimów miesięcznie i za to, oprócz bezpłatnej pomocy lekarskiej, dostaje po franku dziennie podczas choroby przez cały rok. Od roku 1894 każda spółka przemysłowa obowiązana jest wnosić na fundusz tych towarzystw taką samą kwotę, jaką wnoszą robotnicy. Ofiary nieszczęśliwych wypadków dostają od 3 do 30 franków dwa razy miesięcznie. Towarzystwo utrzymuje 11 doktorów i wydaje na nich 34 tysięcy franków rocznie. Prócz tego wszystkiego każdy robotnik obowiązany jest mieć akcyę 50-frankową towarzystwa spożywczego, założonego przez zarząd kopalni. Korzyści tego towarzystwa dla robotników są ogromne: w ciągu lat 30 robotnicy miejscowi od swych zakupów w sklepach towarzystwa spożywczego mieli 2½ rubla dywidendy, tak naprzykład w 1895 roku na dywidendę wydano 135.000 rubli.

Jakkolwiek wykształcenie elementarne we Francyi jest obowiązkowe i bezpłatne, pomimo to towarzystwo wydaje rocznie na szkoły przeszło 30.000 franków. Dalej, bezpłatny węgiel dla robotników kosztuje rocznie towarzystwo 162.000 franków; w razie zabrania robotnika do wojska, przez cały czas jego nieobecności żona dostaje dziennie 50 centimów i 25 centimów na każde dziecko. Wydatki towarzystwa na wszystkich robotników nie licząc robocizny, wynoszą ogółem około 660.000 franków i przytem nie zmniejszają się, ale rosną; z 89 franków na jednego robotnika w 1883 roku podniosły się one do 134 franków w 1893 roku i wynoszą przeciętnie 10 procent czystego zysku towarzystwa. Takież same wydatki, jak zapewnia Wigolbi, ponoszą na cele robotnicze i inne kopalnie francuskie, przyczem w niektórych z nich wydatki dochodzą nawet 15 procent od zysku.

Jukagirowie.

(*Notatka etnograficzna*).

Uczeni rosyjscy coraz baczniejszą uwagę zwracają na plemiona syberyjskie, które szybko łączą się dziś ze sobą i z osadnikami rosyjskimi i przyjmując kulturę rosyjską, tracą odrębne cechy narodowe,

Z liczby tych plemion przedmiotem obszernego studyum p. Jochelsona, świeżo wyszłego z pod prasy, są Jukagirowie, zamieszkali na północno-wschodnim krańcu Syberyi, nad brzegami rzek Jasacznej i Korkodonu.

Z powodu zwiększającej się liczby małżeństw mięszanych Jukagirów czystej krwi jest już nie wiele. Niegdyś było to potężne plemię prowadzące zacięte wojny z Koryakami i Lamutami. W bitwach brały udział także kobiety. Z Czukczami natomiast żyli Jukagirowie zgodnie, uważając ich za braci i wierząc, iż zabójstwo popełnione na osobie z tego plemienia, pociągnęłoby za sobą zgaśnięcie słońca. Zajmowano się myśliwstwem, które i dziś wespół z hodowlą renów oraz rybołowstwem stanowi główne źródło utrzymania resztek tego plemienia.

Corocznie latem do Wierchniekołymska nad rzeką Jasaczną przybywa cała flota łódek jukagirskich z całorocznym łupem myśliwskim, który nabywają miejscowi kupcy jakuccy i rosyjscy. Odbywają się wówczas długotrwałe uczty ze śpiewami, tańcami i dawaniem salw ze strzelb starego kalibru.

Rybołostwo prowadzą Jukagirowie wspólnie z Jakutami, Lamutami i Rosyanami. Po ukończonym połowie następuje wspólny podział zdobyczy. Funkcyonuje tu zatem w omawianym zakresie rodzaj towarzystwa akcyjnego.

Gdy wszakże połów się nie powiedzie. Jukagirom zagraża głód. Dał on się we znaki zwłaszcza w r. 1870. Od niechybnej śmierci głodowej uratowali wówczas Jukagirów Jakuci, podzieliwszy się z nimi zapasami żywności.

Sztuka przelewania myśli na papier znaną jest oddawna Jukagirom. Posiadają oni swą poezyę i liczny cykl legend.

W użyciu jest pismo obrazowe, podobne do rysunków Czukczów, Eskimosów i Indyan północno-amerykańskich. Posiadają również Jukagirowie umiejętność sporządzania map topograficznych, któremi się posiłkują przy zmianie koczowisk.

W kwestyi krowy elektrycznej.

Na dzień dzisiejszy zamierzałem wystąpić z fejletonem, któryby mi raz na zawsze ustalił sławę „znakomitego swojskiego humorysty".

Postanowiłem skreślić bardzo obszerny artykuł (znakomite utwory literackie najczęściej bywają bardzo obszerne) o druciarczyku, który siada wieczorami na ulicach pierwszorzędnych i tam wiele opowiada o swojej nędzy, o majstrze „Janosku", który go bije i o nieszczęsnem położeniu „młodego orlęcia odległych turni", rzuconego na bruk wielkiego, nieczułego i samolubnego miasta.

W artykule na temat powyższy miałem zamiar okryć hańbą społeczeństwo, które druciarczykowi, monologującemu przez cały wieczór prawie bez antraktów, płaci — i to pod postacią upokarzającej jałmużny — jakąś kwotę 1 rubli 50 kop. najwyżej do 2 rubli gdy przeciętny monologista koncertowy, za jeden jedyny występ piętnastominutowy bierze 25 razy więcej!

„Gdzież tu styl, gdzie proporcya? — miałem wykrzyknąć — i zakończyć maksymą zupełnie nową i dotąd nigdy jeszcze przez żadnego z pisarzy nie zastosowaną:

„U nas tak zawsze:"

Dzieło moje nie miało być jałowem i ubogiem, jak np. „Odyssea" Homera, który pisał wprost o tem, co myślał, lub co wyrazić zamierzał, o retoryce zaś nie miał wyobrażenia, a jeżeli nie błyszczał erudycyą, to prawdopodobnie z tej prostej przyczyny, że jej nie posiadał. Publiczność nasza lubi jednak wczytywać się w utwory erudytów i tem się objaśnia fakt, że „Odyssea" należy do dzieł najmniej popularnych, gdy pamiętne „Zejście przekupek na Mariensztadzie", ogłoszone zrana w piśmie brukowem, ku wieczorowi przedrukowały już wszystkie dzienniki naszego miasta.

Stało się to właśnie dzięki erudycyi reportera, który opisawszy pretensye pani Marcinowej, przed wyłuszczeniem pretensyi pani Walentowej, rzucił z lekka, niby nie umyślnie aforyzm:

Audiatur et altera pars.

Czytelnik olśniony rażącym przykładem erudycyi, kręcił głową i mówił z podziwem do sąsiada:

— W każdym razie skąd on o tem mógł wiedzieć?

Lecz powracam do fejletonu, który miałem napisać. Stworzenie fejletonu humorystycznego wymaga:

1) spokoju wewnętrznego, 2) ciszy fizycznej, 3) pogody ducha i 4) względnego przynajmniej dobrobytu.

Wszystko to zapewniłem sobie, w miarę możności. Przyszedłszy do domu, powiedziałem oczekującemu w przedpokoju chłopcu od krawca, że „sam tam będę", dziatwę hałasującą zapędziłem do sypialni, egzemplarz dziennika z artykułem pt: „Niedołęztwo idyoty", odrzuciłem nieprzeczytany i wreszcie na biurku położyłem pięć papierosów, które miały dopomagać wybuchom mego natchnienia.

Usiadłem więc, ująłem za pióro i już nakreśliłem pierwsze sylaby tytułu.

Przy głoskach „O dru" — dał się słyszeć głos dzwonka w przedpokoju, przy następnych zaś: „ciarczyku" — otwarły się drzwi i wszedł pan Wandalin. Jest to osobistość jeszcze silna i zdrowa, chociaż dźwigająca szósty krzyżyk, nadewszystko zaś godna szacunku dla niezwykle trwałych zasad, które rządziły nim całe życie.

Syn kontrolora telegrafów optycznych, od zarania lat sposobił się na telegrafów optycznych kontrolora. Traf zrządził, że niejaki Morse wymyślił telegraf elektryczny, a przez to wieże optyczne zamieniono na suszarnie bielizny, a telegrafistom optycznym wypowiedziano miejsca, a posady kontrolora telegrafów optycznych raz na zawsze i bezpowrotnie zwinięto.

Wypadek powyższy zwichnął oczywiście karyerę pana Wandalina, który nie mogąc zostać kontrolorem optycznym, nie chciał zarazem sprzeniewierzać się zasadzie i szukać pracy w kierunku, nie mającym związku z tem, do czego się sposobił i o czem przyzwyczaił się marzyć.

Nie mogąc więc zostać telegrafistą, został pesymistą i na takiem to stanowisku spotykamy go aż do chwili obecnej. Mąż, którego jubileusz półwiekowy niestrudzonej pracy na polu pesymizmu swojskiego w tych dniach obchodzić będziemy, skinął mi głową, usiadł i zmniejszywszy moją „względną zamożność" o jednego papierosa, rzucił okiem na skrypt rozpoczęty.

— O druciarczyku?... Cóż to?... Etnografia, folklorystyka, a może lingwistyka?...

— Humorystyka... odparłem nieśmiało.

Niedoszły kontrolor telegrafu optycznego na podłodze mego pokoju swemi skrzypiącemi butami zaczął wygrywać symfonię, której w myślach nadałem nazwę: „Bądź zdrowa, moja ciszy fizyczna!"

— Nie łudź się — rzekł, nie przestając skrzypieć — nie napiszesz rzeczy humorystycznej, a jeżeli napiszesz coś podobnego, będzie to, w najszczęśliwszym razie zlepkiem pomysłów Dickensa, Bret-Harte'a, Marka Twain'a; będzie to, powtarzam ci — mówił głosem *crescendo* — wszystkiem czem chcesz, tylko nie swojską humorystyką, nie humorystyką polską... I ty nie napiszesz i nikt już nie napisze.. nikt, rozumiesz pan? To trudno!

W tem miejscu za jednym zamachem, odebrał mi znowu „spokój wewnętrzny" i drugiego papierosa...

— Panie — odparłem, starając się tłumić oburzenie — czemuż to nikt nie napisze humorystyki po polsku?

— Czemu? — zaśmiał się cynicznie — bo humor znikł w literaturze naszej raz na zawsze... Bo dzisiejsza generacya pisarzy naśladuje humorystów angielskich, francuskich, amerykańskich... Czy nie spostrzegasz, że wszyscy napadają na ten wasz tak zwany „humor polski"?... Powiadam „tak zwany", bo ten wasz humor dzisiejszy nic, ale to nic nie ma wspólnego z rubasznym, szczerym humorem pisarzy z epok przebrzmiałych...

Chciałem mu się rzucić do gardła, lecz uszanowałem wiek i zasługi jubilata pesymisty.

— Z epok przebrzmiałych?

— I nie cofam tego.

— Z doby rubaszności?

— Tak, mój panie.

— Z czasów swady oratorskiej szlachty, świetnego humoru wielkich panów, wyszukanej galanteryi dworaków...

— To właśnie miałem na myśli.

— Czyli jednem słowem, żądasz pan, aby humorysta polski z końca dziewętnastego wieku był humorystą polskim z przed lat dwustu?

I widząc, że się namyśla, zacząłem bić pięściami w stół, rzucać się po pokoju i w ogóle zachowywać się zaczepnie, albowiem nic tak nie dodaje odwagi, jak widok nieprzyjaciela, który jednocześnie ją traci.

— Otóż, wiedz pan, że raczej tu mi włosy wyrosną (przez roztargnienie, zamiast na symboliczną dłoń, wskazałem na łysinę) zanim humor nie odzwierciadlający ducha czasu i nastroju danego społeczeństwa, będzie humorem swojskim. Powiedz mi pan, cóżbyś powiedział o poemacie, zaczynającym się od słów:

„W bój puścili się rycerze,
Pędzi hetman na rowerze,
Wpada hufiec w oset i len,
Kędy płonie acetylen..."

— Powiedziałbym, że niekonsekwencya tego wiersza graniczy z idyotyzmem, albowiem w czasach rycerstwa nie znano rowerów, gazu i tego...

— Aha! — zawołałem, o ile to było możebne, jeszcze groźniej — skoro poemat rycerski z telefonami i promieniami Roentgena byłby nielogicznym, to czy w dzisiejszych czasach ten „humor staropolski", którego się od nas domagacie, nie byłby też absurdem? Owszem, mój panie, możemy wskrzesić każdej chwili, w żądanej ilości, na dany termin, *loco* i *franco*, lecz:

a) dostarczcie nam materyału pod postacią szlachty ziemiańskiej, która przy lada sposobności spija zdrowia beczkami wina i miodu, która sejmikuje, poluje na niedźwiedzie, wilki i rysie, ujeżdża dzikie rumaki, urządza kuligi z oracyami, figluje z żydkami, rej wodzi na jarmarkach, ucina łby Turkom i Tatarom, etc. etc.

ą) odbierzcie nam szlachtę ziemiańską w stylu dzisiejszym, która sieje, orze, kształci się, ślęczy nad księgami i gazetami, pilnuje cen targowych, naradza się nad sprawami handlu, przemysłu i fabrykacyi wszelkiego rodzaju, jednem słowem, zamiast strzelać do obcasika, kreśli się cyfry w rubrykach „rozchód" i „przychód" i mniej się bawi a więcej pracuje — odbierzcie nam ją, powiadam, albowiem wszystko, co czyni, jest materyałem mało podatnym do humorystyki w pańskiem zrozumieniu.

b) przywróćcie nam chłopa ciemnego, jak ulica Orla w punkcie najbardziej oświetlonym, wskrzeście naiwne sługi, dziatwę wierzącą w bociana, kupców w etykietę swego towaru, kobiety z długiemi włosami i z oczyma utkwionemi wyłącznie w Znicz domowy wskrzeście balwierzy, którzy nie udają hrabiów, i wreszcie:

c, ó, d, e i ę) zburzcie to wszystko, co nazywamy dorobkiem epoki, wskrzeście zaś to, co niegdyś było, a dziś zgasło — a wtedy dopiero pomówimy na temat — „O zanikaniu z każdym rokiem dawnej, jowialnej, szczerej, iskrzącej się śmiechem humorystyki polskiej".

Nie możecie też żądać od nas — kończyłem z ogniem — humoru staroświeckiego, gdy nasi chemicy już wynaleźli „carbid" a elektrotechnicy zaś lada chwila wynajdą krowę elektryczną!

Byłem głęboko przekonany, że wywody moje ujęły pesymistę, lecz w kilka dni potem, przyniesiono mi awizacyę sądową.

Pan Wandali skarży mnie o potwarz w druku, nadużycie zaufania i zwrot straconych korzyści z powodu rozmowy, która mu zbyt wiele zabrała czasu. *fr.*

(*Wiek.*)

Z teatru.

Serdeczną, a zasłużoną owacyę sprawiono wczoraj znakomitej artystce naszego teatra p. Annie Gostyńskiej z okazyi 25 letniego jubileuszu jej karyery scenicznej. Rozpoczęła ją ona w r. 1873 w Warszawie w teatrze ogródkowym pod dyrekcyą Maryi Stobińskiej w „Błażku opętanym". Następnie pracowała w Łodzi — a w r. 1880 w kwietniu wystąpiła na deskach sceny Skarbkowskiej, gdzie od razu pozyskała uznanie i prasy i publiczności. Uznaniem tem cieszy się w najwyższym stopniu do dziś dnia. Jest ona rzeczywiście jedną z najwybitniejszych sił naszej sceny Odznacza się przedewszystkiem niezwykłą inteligencyą, która pozwala jej zawsze wniknąć w myśl autora, zrozumieć ją i oddać wiernie niewpadając w karykaturę, co jest rzeczą w dziale jej ról tzw. charakterystycznych rzeczą nader trudną. Dowody tego mieliśmy niejednokrotnie — choćby niedawno w „Dzwonie zatopionym" nie dziw więc, że jak sama wyraziła się nie doznała nigdy ujemnej krytyk Rzeczywiście dla artystek tego co pani Gostyńska pokroju krytyka ma tylko uznanie zawsze — na nie bowiem zawsze jak najbardziej zasługuje.

Wczorajszy wieczór jubileuszowy zapełnił amfiteatr istotnie doborową i co się nader rzadko zdarza, jednolitą publicznością po brzegi; po podniesieniu kurtyny ujrzano cały personal teatru zgromadzony na scenie. Orkiestra zagrała tusz i na scenę wyprowadził dyrektor Heller z reżyserem Walewskim jubilatkę. Grzmiące oklaski powitały ją i trwały minut kilka, a gdy ucichły przemówił do jubilatki dyrektor Bandrowski i wręczył jej srebrny wieniec.

W imieniu kolegów i koleżanek kilka słów gorących i serdecznych wypowiedziała pani Cichocka, a p. Stachowiczowa wraz z p. Radwanową i Kwiecińską podały wieniec srebrny od personalu teatralnego. Z orkiestry wręczono też kilka wieńców laurowych (między nimi jeden od koła artystyczno-literackiego i od Związku Naukowego dalej album, a z lóż posypały się kwiaty. Wzruszona do głębi odpowiedziała pani Gostyńska dziękując za okazane jej objawy uznania, a publiczność zagłuszyła ją burzą oklasków.

Następnie odegrano doskonale „Karyerowicza" Blizińskiego, a publiczność gorąco oklaskiwała przedstawicieli głównych ról w pierwszej zaś linii jubilatkę, a dalej p. Fiszera, Woleńskiego, Stachowiczową, Feldmana i innych.

Dr. Eug. B.

Flanele i flanelki, Barchany białe i kolorowe poleca MIKOŁAJ LUDWIG
Lwów, plac Maryacki 8.

ROZMAITOSCI.

Wystawa pism polskich. „Gazeta handlowo-geograficzna“ wystąpiła z następującym projektem: „Na wolnej ziemi Helwetów w stolicy kantonu Vaud przed laty, wieszcz narodu polskiego, Adam Mickiewicz, miewał prelekcye w tamtejszym wyższym zakładzie naukowym. Wykłady te zostawiły niezatarte wrażenie wśród obcych. W tej zatem miejscowości, gdzie jeszcze żywa po nim pamięć pozostała, grono Polaków i Szwajcarów postanowiło trwały ślad jego bytności w Lozannie pozostawić i wznieść tablicę pamiątkową w dzień jego imienin 1898 r. Odsłonięcie tablicy przypada 24 grudnia b. r. W dzień ten znajdzie się większa liczba Polaków i obcych i z tej to sposobności polskie towarzystwo handlowo-geograficzne pragnie skorzystać, by w jednej sali gmachu uniwersyteckiego urządzić wystawę wszystkich perjodycznych pism polskich, istniejących w roku obecnym.

Cudzoziemcy bardzo błędne mają o Polsce pojęcia. Uważają naród nasz za nadzwyczaj drobny, język nasz niemal za nieistniejący lub będący narzeczem rosyjskiego. Światowej sławy mężów naszych wszakże czczą. Wiedzą wprawdzie, że Adam Mickiewicz był wielkim poetą i myślicielem, lecz mało kto na obczyźnie ma pojęcie, że był wykwitem ducha polskiego, do jakiego stopnia narzędzie myśli: mowę naszą, zastał już wyrobioną, by takie cuda tworzyć, jak tworzył, i do jakiego stopnia przyczynił się do potężnego jej rozrostu dalszego.

Na myślących cudzoziemcach niepomierne wrażenie zrobiło przedstawienie bibliografii, przeszło 3 tysięcy książek polskich i o Polsce na wystawie wiedeńskiej, wydanych w jednym roku 1871. Zaznacza to z podziwem p. Abel Howelaque w swem dziele francuskiem „La linguistique“. Będzie tedy prawdziwem objawieniem dla obcych i swoich plastyczne unaocznienie znacznej masy czasopism polskich, wychodzących w stuletnią rocznicę urodzin Adama.

Urządzenie wystawy polegałoby po prostu na tem, że przez dzień lub parę dni każde czasopismo leżałoby rozłożone na stole w sali tego samego budynku uniwersyteckiego, gdzie się odsłoni pomnik, z kartką, objaśniającą tytuł i kierunek pisma w językach: francuskim, angielskim, włoskim i niemieckim. Zjednoczenie młodzieży polskiej zamierza ten materyał pism polskich przedstawić w roku następnym na wszechświatowej paryskiej. Wystawy takie będą świadczyły o istnieniu i o niepodzielności Polski.

To jest właściwy ich cel. Skutek ich moralny będzie niepośledni przez wykazanie, że mowa Polska jest tak bogata, i że życie narodu ujarzmionego ma tyle stronnictw, że kraje okrzyczane za posiadające największą liczbę analfabetów, mają jednak tyle czytających. Wymienienie tych stronnictw i uplastycznienie, choćby tylko mechanicznie różnych kierunków myśli w polskiem społeczeństwie, w ten sposób korzystnie odbija ruch polski umysłowy w porównaniu z tem, co istnieje w Szwajcaryi.

Pożytek tej wystawy znacznie przenosi trudy jej urządzenia, czyli, że opłaci się ją doprowadzić do skutku. Jestto drobny, lecz nie do pogardzenia przyczynek do tego obowiązku, jaki ma naród w naszem położeniu, odezwania się przy każdej sposobności: „Jestem“.

Mundur germanizatorem. Z Poznania piszą: Cała zgraja pismaków hakatystycznych rzuca się na nas ustawicznie z wściekłym okrzykiem: „*Ausrotten*!“ i wynajduje codzień zupełnie nowe pomysły germanizacyjne. Między innemi jeden z poznańskich hakatystów rozpisuje się o „czerwonym kołnierzu“ jako środku antypolskim bardzo pomocnym i skutecznym. Oto jego zdaniem „mundur żołnierski“ byłby bardzo pomocniczy germanizacyi, radzi więc rządowi zaludniać wszystkie miasta i miasteczka w polskich dzielnicach pruskiemi załogami wojskowemi, które będą punktem oparcia dla niemieckich przemysłowców, powiększą liczbę Niemców i uniemożliwią Polkom okazywanie polskich uczuć. Niemcy tamtejsi mieliby sposobność odsługiwania wojskowości w najbliższem sąsiedztwie swego miejsca rodzinnego, żołnierze pruscy oddziaływaliby bezpośrednio na żywioł niemiecki, a i rolnicy mieliby stąd pewną pomoc, skutkiem powiększenia liczby robotników. „Stosunki naszych pruskich żołnierzy z płcią słabszą trzeba wziąć poważnie pod rozwagę, jako germanizatorski skutek pruskiej załogi, gdyż niejeden podoficer lub szeregowiec przywiązałby się i po odsłużeniu wojskowości do miejsca, gdzie stał załogą, przyczyniałby się do pomnażania żywiołu niemieckiego“.

Współczesny ideał. Jeden z miesięczników angielskich rozesłał do swoich prenumeratorow kwestyonaryusz, który miał odpowiedzieć na zapytanie, czy panna współczesna odpowiada ideałom młodzieży dzisiejszej. Na parę tysięcy nadesłanych odpowiedzi zaledwie kilkanaście wyraziło zadowolenie z dzisiejszego ideału, reszta zaś w olbrzymiej większości o współczesnej pannie angielskiej wyraziła się potępiająco. „Co mi to za panna — woła hr. Desart — która nosi inексprymable, i spada z roweru. Nazywam ją „kobietą“ tylko przez przez grzeczność“. „Wstrętną jest panna dzisiejsza — zgrzyta zębami lord Douglas — przez to, że stara się być podobną do mężczyzny“. lord Erskine zaś dodaje: „Panna współczesna ideałem być nie może, bo nie umie gotować.“

Królewskiemu miastu Pradze, któremu słynny Humbold wyznaczył czwarte z rzędu miejsce między najpiękniejszemi miastami europejskiemi (Konstantynopol, Neapol, Lizbona, Praga) groziło i grozi w ostatnim czasie zniszczenie od głupoty ludzkiej i od wyzyskiwaczów wszelkiego rodzaju. Zniesiono już kilka malowniczych kamienic i gmachów historycznych „dla udogodnienia komunikacyi“, w dzielnicach najbardziej starożytnych budowano kamienice w niegustownym i brzydkim „stylu wiedeńskim“ itd. Przeciw temu postępowaniu już przeszło dwa lata walczą literaci i artyści czescy, w ostatnich już dniach zabrali głos w tej sprawie studenci uniwersytetu czeskiego i politechniki. Zwołano nawet manifestacyjne zebranie studentów czeskich do sali uniwersyteckiej Karolinum, przeciw barbarzyńskiemu niszczeniu starożytnych pamiątek budownictwa praskiego. Zebranie zagaił nowo wybrany rektor uniwersytetu prof. dr. Reinsberg, obecni byli profesorowie uniwersytetu, literaci, artyści, budowniczowie itd. Entuzyazm wywarły listy ulubionego poety Świętopełka Czecha, oraz literata Ignacego Herzmanna, prezesa towarzystwa „Maj“. Następnie miał bardzo cenny odczyt prof. dr. Chytil „O rozwoju historycznym Pragi“. Zdaje się, że protesty niosą już plony: obecnie wydział krajowy zaprotestował przeciw zniesieniu trzech kamienic na rynku staromiejskim, który przedstawia środek Pragi, a obok Wyszehradu i zamku królewskiego na najważniejszą w mieście zasługuje uwagę.

Brylanty pań prezydentowych. Z powodu sprzedaży przez licytacyę na cel dobroczynny brylantów pani Carnot, wdowy po zamordowanym przez Caserię, prezydencie rzeczypospolitej francuskiej, pismo kobiece paryskie *Fronde* podaje następującą notatkę o klejnotach, któremi przystrajały się żony prezydentów francuskich za trzeciej rzeczypospolitej. Pani Thiers miała bardzo mało brylantów, właśnie tyle, ile powinna mieć szanująca się mieszczka. Byłaby przyszła do posiadania klejnotów nadzwyczajnej wartości, gdyby stosunki polityczne nie zmieniły się tak nagle. Oto szach perski w podróż swą po Europie wziął ze swego niewyczerpanego niemal skarbca przepyszny dyadem brylantowy z zamiarem ofiarowania go żonie prezydenta rzeczypospolitej. W chwili, gdy szach przyjechał do Paryża, Thiers upadł a władca wschodu ofiarował przywieziony klejnot małżonce nowego prezydenta, pani Mac-Mahon, która używała dyademu perskiego na wielkich przyjęciach w pałacu elizejskim, a potem ofiarowała go swej synowej, młodziutkiej księżnie Chartres.

Pani Grévy miała piękne, ale nie wyróżniające się liczbą brylanty. Carnot po przyjściu do władzy nabył dla żony bardzo cenną kolekcyę brylantów, którą właśnie sprzedawano na licytacyi publicznej po jakiejś podupadłej arystokratce. Najpiękniejsze dyamenty ze wszystkich sześciu pań prezydentowych, które kolejno mieszkały w pałacu elizejskim, miała żona Casimira Periera. Były to przepiękne klejnoty rodzinne, na które składało się kilka pokoleń. Pani Faure ma dyamenty wcale nieszczególne, choć stać ją na lepsze. Brylanty pani Faure nazywa „świat“ paryski „brylantami starszej cechu garbarzy“.

Dzieci polskie nad Renem. Ile jest dzieci polskich w Westfalii i prowincyi nadreńskiej, dowiadujemy się ze statystyki, sporządzonej na podstawie badań rodziców. Stwierdzono, że w roku 1886 było w Westfali 84 tylko po polsku i 546 po polsku i po niemiecku mówiących dzieci szkolnych. W prowincyi nadreńskiej było tylko 12 dzieci mówiących po polsku i po niemiecku. Polaków było wówczas najwięcej w gminach wiejskich powiatu Recklinghausen. W r. 1891 podniosła się w Westfalii liczba mówiących tylko po polsku na 533, po polsku i po niemiecku mówiących na 2167. W Nadrenii podniosła się liczba tych dzieci na 94—154.

W okresie od roku 1886 do 1891 rozmnożyli się Polacy, mianowicie w gminach wiejskich pod Gelsenkirchenem. W powiecie tym było w roku 1886 jedno tylko dziecko, mówiące po polsku, a 54 mówiących po polsku i po niemiecku, w roku 1891 natomiast 121 tylko po polsku, 1023 obydwoma językami władających dzieci. Statystyka szkolna z roku 1896 wykazuje 1568 dzieci mówiących jedynie po polsku i 4490 mówiących po polsku i po niemiecku w Westfalii, a 225 po polsku i 1531 obydwoma językami mówiących dzieci w Nadrenii. Obecnie jest, jak obliczają, w powiecie Recklinghausen 748 dzieci mówiących wyłącznie po polsku, a 817 po polsku i po niemiecku.

W miejskim powiecie Dortmund 23 tylko po polsku mówiących, 124 władających obydwoma językami, w wiejskim powiecie Dortmund jest zaś pierwszych 148, drugich 329. W miejskim powiecie Bochum naliczono 73 dzieci władających wyłącznie językiem polskim, a 189 obok polskiego także i niemieckim. Dalej jest w miejskim powiecie Gelsenkirchen 65 dzieci tylko polskim językiem władających, a 301 obydwoma językami, w powiecie zaś wiejskim Gelsenkirchen, pierwszych 225, a obok polskiego także językiem niemieckim władających 1823. W Nadrenii jest najwięcej dzieci polskich, w powiecie wiejskim Essen i to władających tylko językiem polskim 65, a językiem polskim i niemieckim 263. Mniejsze liczby dzieci polskich napotkać można prócz tego w powiecie Mühlheim nad Ruhrą, Ruhrort, Düsseldorfi i w kilku innych. Pisma niemieckie naturalnie bardzo są zafrasowane tym wynikiem statystyki.

Ludność na kuli ziemskiej. Francuskie czasopismo *Science pour touts* podaje następujące dane co do ludności kuli ziemskiej. Ogólna liczba ludzi na ziemi dosięga 1.200 000.000. Liczba mężczyzn równa się liczbie kobiet. Ludzie ci mówią 3064 językami i wyznają 1000 religij. Corocznie umiera osób 35,214 000, czyli 98.848 dziennie, 4020 na godzinę i 67 na minutę. Średnio wiek ludzki nie przekracza 38 lat. Prawie 25 pro. umiera przed końcem 17 r. życia.

Ze 100 osób obojej płci jedna tylko dożywa 100 lat, a sześć lub siedm — 60. Liczba urodzin wynosi rocznie 36,792.000 t. j. na dzień 100.800, na godzinę 4200, na minutę 70. Liczba więc ludzi na ziemi powoli lecz stale się powiększa. Ludzie żonaci dłużej żyją od nieżonatych, pracujący dłużej od bezczynnych, a średni wiek ludności w społeczeństwach oświeconych jest wyższy, niż u narodów z niską cywilizacyą.

Liczba mężczyzn żonatych i dzietnych tak się ma do nieżonatych i bezdzietnych jak 73 : 1000. Urodzeni na wiosnę są silniejsi od urodzonych w innych porach roku. Tylko czwarta część mężczyzn dochodzi do takiego wzrostu, że może nosić broń i pełnić służbę wojskową.

Z rynków towarowych.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu

Kraków 9 grudnia.

Dowozy zboża zaczynają się zwiększać. Na dzisiejszym targu pokup był słaby, sprzedający nie są skłonni do ustępstw i dlatego w cenach nie zaszły dalej idące odmienice, lecz obroty były wskutek tego bardzo ograniczone.

Płacono pszenicę białą 9·75 do 9·75 zł. czerwoną 9·25 do 9·70 zł., żółtą n. 9·25 do 9·65 zł. żyto 8·25 do 8·65 zł., jęczmień browarny 6·75 do 7·50 zł., na paszę 0·— do 0·— zł., owies od 6·30 do 6·60 zł., owies do siewu 0·— do 0·— zł. Koniczyna [illegible] — do — zł., biała — do —, rzepak 11·25 do 11·75 wyc. od 0·— do 0·— zł. bób 0·— do 0·— zł., kukurydza 0·— do 0·—. Wszystko za 100 kilogramów

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń dnia 10 grudnia.

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 9·50 do 9·65 pszenicę na jesień 0·00 do 0·00, żyto na wiosnę 8·45 do 8·50, owies na maj-czerwiec — — do — — [illegible] na wiosnę 6·20 do 6·21, kukurudza na maj-czerwiec 5·21 do 5·24 rzepak na sierp.-wrześ. —·— do —·—

Spirytus kontyngentowy 10.000 l. % zaraz do oddania 18·— do 18·30.

Budapeszt d. 10 grudnia. Pszenica na ma zec 9·75 do 9·76, na wrzesień —·— do —·—, na październik 0·00 do 0·00, żyto na wiosnę 8·43 do 8·45, na jesień 0·00 do 0·00, kukurudza na październ. 0·00 do 0·00, owies na marzec 5·97 do 6·99, na wrzesień 0·00 do 0·00, pszenicę na jesień 0·00 do 0·00, kukurudza na wrzesień 0·00 do 0·00, kukurudza na maj 1899 r. 4·93 do 4·95, rzepak na sierpień 1899 12·10 do 12·20.

Henneberg-Seide

schwarz, weiss u. farbig v. 45 kr. bis fl. 14.65 per Meter — glatt, gestreift, karriert, gemustert, Damaste etc. (ca. 240 versch. Qual. und 2000 versch. Farben, Dessins etc.)

Zu Roben und Blousen: ab Fabrik! An Private porto- u. zollfrei ins Haus!

Muster umgehend.

Doppeltes Briefporto nach der Schweiz.

— nur ächt, wenn direckt ab meinen Fabriken bezogen — G. Henneberg's Seiden-Fabriken, Zürich (K. & K. Hoflieferant).

KSIĘGARNIA KATOLICKA Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO w Krakowie, Rynek 30 otrzymała na skład główny i poleca dziełko p. t.:

Pamiątka Katolicka

czyli

Zasady życia pobożnego.

Wydanie nowe pomniejszone staraniem ks. Marcelego Dziurzyńskiego.

Cena egzemplarza 50 groszy, a z przesyłką o 10 groszy więcej

„Hammond“ uznana jako najlepsza maszyna do pisania w teraźniejszości.

Niedościgniona od innych pisknością pisma, czytelnością druku, bardzo szybką zmianą gatunku pisma (40 gatunków dla wszystkich europejskich języków) szybkością i łatwością w wyuczeniu się (w jednym dniu) Przeszło 40 000 maszyn w użyciu a mianowicie: Tow. kol. Pensylwania 500 Fryderyk Krupp, Essen 70. Pragski przemysł żelaza 56, Oest. Alp. Mont Gesellschaft 24, Werk Witkowitz 18, Huta Poldi 22, Rząd. kraj. bośniacki w Serajewie 12, c. k. Namiestnictwo, c. k. Dyrekcya policyi, Galic. Zakład kredytowy ziemski we Lwowie, c. k. sąd wyższy kraj. w Krakowie, Jan Götz w Okocimie p. Henryk Jackowski, Tow. desauskie w Krakowie itd. itd. — Cena z 3 pismami, niemieckiem, polskiem i ruskiem tylko 290 złr. s. w. — Cenniki, wzory pism i maszyny na próbę, bez kosztów, do wszystkich okolic. Główny skład: Chr. Ferd. Schrey, Wiedeń VII, Westbahnstrasse 54. (Korespondencya także po polsku.) 326

Przez wynalazcę prof. Dra Meidingera wyłącznie upoważniona fabryka

PIECÓW MEIDINGEROWSKICH

H. HEIM, w Wiedniu — Döbling, c. i k. nadw. dostawca w Wiedniu, I. Kolmarkt 7, w Budapeszcie, Thonethof.

Patenty we wszystkich państwach. Pierwszemi nagrodami odznaczona na wszystkich wystawach.

Najlepsze regulacyjne i wentylacyjne piece do napełniania

Dla mieszkań, szkół, biur itd. całkiem skromne i gustowne. Dowolna długość palenia przy opalaniu koksem, do 24 godzin trwa paliwo przy opalaniu węglami kamiennemi.

Opalanie kilka pokoi tylko jednym piecem.

PIECE MEIDINGEROWSKIE

Ostrzegamy przed naśladowaniami powołując się na nasz znak ochronny lany w środku drzwi od pieca.

MEIDINGER-OFEN H. HEIM

MEIDINGERA PIECE „HESTIA“

Napalanie bez hałasu, bez kurzu, usuwanie popiołu i żużli.

KOMINKI trawiące dym.

Kominy zostają bez dymu. Nieograniczony czas trwania palenia Stosowne na każde paliwo.

KALORYFERY trawiące dym. | Centralne opalania wszelkich systemów.

Suszarnie na cele przemysłowe i gospodarczo-rolnicze.

Prospekta i cenniki darmo i opłatnie. 3242

Prawdziwy tylko wtedy, jeśli trójkątna butelka jest zamknięta kartką zadrukowaną jak poniżej w kolorach czerwonym i czarnym, na żółtym papierze.

Dotąd nieprzewyższony.

W. MAAGERA prawdziwy, oczyszczony 3207

TRAN Z WĄTROBY

(w prawnie zastrzeżonem opakowaniu)

Wilhelma Maagera, w Wiedniu.

Przez pierwsze znakomitości medyczne zbadany i z powodu wielkiej strawności przedewszystkiem dzieciom zalecany we wszystkich tych wypadkach, w których wskazanem jest ogólne wzmocnienie całego organizmu, a zwłaszcza w chorobach piersi i płuc, dla poprawienia soków, oczyszczenia krwi itp. — Flaszka 1 złr. w moim składzie fabrycznym: Wien, III/3, Heumarkt Nr. 3, tudzież do nabycia we wszystkich aptekach i handlach korzennych monarchii austro-węgierskiej.

We Lwowie: u pp. P. Mikolasza, Z. Ruckera, J. Beisera, Szymona Haya, aptekarzy; St. Markiewicza, Al. Hübnera, kupców. — Główny skład dla Austryi W. Maager, III/3, Heumarkt 3.

Naśladownictwo będzie sądownie ścigane

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

KASY ogniotrwałe i kasetki. Meble żelazne, kompletne wyprawy kuchenne, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie instrumenta muzyczne i samogrające. Cenniki bezpłatnie.

DWIE DZIEWCZYNKI 12-letnie, zdrowe, bardzo biedne, poszukują miejsca do obsługi za małem wynagrodzeniem. Anna Bartnik, ulica Pełczyńska 1.

RZĄDCA DÓBR w najlepszym wieku, żonaty, teoretycznie i praktycznie wykształcony, znakomity rolnik i hodowca, z chlubnemi świadectwami i z większą kaucyą, poszukuje administracyi większego majątku na tantiemę lub stałą pensyę. Wiadomość pod: „E. W. Czech“, w Tow. urzędników pryw. Lwów, ul. Cicha l. 1.

Półgąski po litewsku wędzone, na surowo do jedzenia. Kilo po 2 złr. Dwór Łapszyn Brzeżany.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej Emil Weiner WIEN I. Salzthergasse 3

Ochronna marka: Kotwica. Liniment. Capsici comp. z apteki Richtera w Pradze, uznane jako znakomite uśmierzające nacieranie; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego powszechnie ulubionego środka domowego należy zawsze żądać tylko w butelkach oryginalnych z naszą ochronną marką „Kotwicą“ z apteki Richtera i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako wyrób oryginalny. Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

Liebe's Sagrada Wein

bardzo smaczne, niesprawiające ciężkości, reguluje i ułatwia trawienie bez złych skutków, u ważanym bywa przez wielu lekarzy jako lepszy od silnie działających środków rozwalniających. — Proszę żądać wyraźnie: „Liebe'go Wino Sagrada“. Fabryka: Tetschen a. E. i Dresden. 3254

Linie Holandya-Ameryka.

Przewóz jedno lub dwurazowy tygodniowo 2913

z Rotterdamu do Now. Yorku.

Biuro dla kajut: Wien, I. Kolowratring 9.

Biuro dla pokładu: Wien, IV., Weyringergasse 7 A.

Kajuta I. klasy: od 1. kwietnia do 31. paźdz. Mrk. 290—400*) od 1. listopada do 31. marca Mrk. 230—320

Kajuta II. klasy: od 1. sierpnia do 15. października Mrk. 200 od 16. października do 31. lipca Mrk. 180

*) Zależne od położenia i wielkości kajuty oraz chybości i elegancyi parowca.

RONCEGNO

najsilniejsze naturalne wody mineralne zawierające arsen i żelazo zalecane przez najpierwsze powagi lekarskie przy: anemii, chlorozie, cierpieniach nerwowych, skórnych, kobiecych, malaryi etc. 219

Picie wody trwa przez cały rok.

Do nabycia we wszystkich składach wód mineralnych i aptekach.

Scheringa Wino „Condurango“ używa się z wybornym skutkiem przeciw brakowi apetytu, cierpieniom płuc i osłabieniu żołądka, katarze żołądkowym i kurczach żołądkowych. Schering's Grüne Apotheke, Berlin, N.

We Lwowie w aptekach P. Mikolascha i A. Sklepińskiego.

Herbatę Congou	zlr. 2·—	za	kilo
Moning Congou (najbardziej lubiana Rosyi)	„ 3·—	„	„
Moning Congou najprzedniejsza	„ 4·50	„	„
Pakling Congou z małym liściem	„ 3·—	„	„

rozsyła handel herbat

A. M. MANDL

król. pruski nadworny dostawca Berno (Morawa). 3234

Wiedeń. Wiedeń.

HOTEL HABSBURG

I., Rothenthurmstrasse 24. 3285

Dom pierwszorzędny, w centrum miasta, obecnie znacznie rozszerzony. — Z największym komfortem urządzony. — Ceny pokoi od złr. 1·75 wyżej włącznie z usługą, elektryczne oświetleniem, opałem. Windy i kąpiele w domu.

Muzyka!! Nowość!!

Harmoniki do ust!!

Najnowszy i najznakomitszy wynalazek.

Dzięki kunsztownie skonstruwanej rurce głosowej tej harmoniki wychodzi głos przedziwnie czysto i efektownie z wielką mocą, tak, że ona wszystko, co dotychczas w tej gałęzi instrumentów muzycznych istniało, ogromnie przewyższa. — Każdy, który gra na harmonice zachwyca się tą nowością. Głos jej extra ff. dwutonowy, a sam instrument odznacza się wielką trwałością. Do niego dołączam nową szkołę, na podstawie której w krótkim czasie i niezawodnie nauczyć się można grania rozmaitych tańców, marszów itp. Służy jako zaakomity środek do przysporzenia sobie rozrywki podczas długich wieczorów zimowych. Zaleca się jako bardzo piękny podarunek gwiazdkowy!! Cena wraz z szkołą, opakowaniem i portorym wynosi tylko złr. 2 85 Wysyłka następuje po poprzedniem nadesłaniu należytości lub za pobraniem. Pożądanem jest, aby chcący nabyć instrument wypisali dokładnie swoje nazwisko. 3290

Oskar Eisenschmidt, eksportowy handel instrumentów muzycznych, Praga, Goldschmiedgasse 4.

Lilienfeldzkie—Ski

Patentowane we wszystkich państwach.

Przewyższają bez wątpienia wszelkie premitywne norwegskie Ski.

Prospekty gratis.

K. ENGEL, Lilienfeld N.-Ö.

Nowość! Nowość!

PERFUMY

!! z białych fiołków !!

wynalazku

Jana Ihnatowicza

we Lwowie.

Flakonik 1 złr.

Sklepy własne: we Lwowie ul. Kopernika 3. ul. Halicka 11; w Krakowie Sukiennice 20; w Czerniowcach Rynek 2; w Przemyślu ul. Franciszkańska 24.

Nowość! Nowość!

Kosze do podróży, koszyczki ręczne po cenach bardzo niskich poleca fabryka A. Koniewicza, Lwów, Akademicka 5.

Cenniki ilustrowane gratis.